

BIOLOGJA LEKARSKA

WYDAWANA POD KIERUNKIEM DR. S. OTOLSKIEGO

Rok VII. — Nr. 3.

Kwiecień—Maj 1928.

SAMOGWAŁT (ONANIZM) U DZIECI.

(Dalszy ciąg)

Czy tedy przy analizie ostatecznej, skoro nie nadaje się zbyt wielkiej wagi w znaczeniu chorobliwości przyzwyczajeniom, należy obwiniać pewną predyspozycję jedynie i wyłącznie psychiczną. Wywód nasz może być wywrócony na rzecz samych faktów, przynajmniej niektórych w tym szeregu. Oto w rzędzie chorób umysłowych, wyraźnie określonych, takich jak manja, melancholja, dementia precox, psychozy, ułożone w system, psychoza obsedo - impulsywna, psychoza histeryczna i t. d. — wszystkie one mogą popychać ku złym przyzwyczajeniom w samej rzeczy chorobliwym; a gdy chodzi o jakieś dane ujemne nawyknięcia, wszystkie te choroby mogą trafiać się jako ogniwa pośrednie. Bez wątpienia urazy systemu centralnego odgrywają niekiedy tego rodzaju rolę, stanowiąc ową władną moc, wywołującą zaburzenia umysłowe w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Nie znaczy to wcale, aby subtelne zmiany, lub stany zapalne, najwidoczniej funkcjonalne, nie mogły być również *p r i m u m m o v e n s* swych drobnych wad przyzwyczajenia. Osobliwe zaburzenia, które powstają na gruncie epidemicznego encefalitu (zapaleń mózgu) pouczyły nas wiele o tych rozstrojach funkcji charakteru w istocie duchowego, które warunkowane są porażeniami niekiedy całkiem niewidocznymi, a przecież niewątpliwymi.

W każdym razie w wyniku tych rozważań nad tem, co w danym wypadku wywołuje akt złego nawyknienia, pierwiastki psychiczne, czy urazy fizyczne — powstaje wątpliwość.

Ostatecznie sędzę na mocy wyłożonych zasad, że można przypuszczać oba procesy. Mianowicie nieraz bardziej waż-

kim, tym, z którym powinniśmy się liczyć, jest czynnik psychiczny; ale najczęściej i ten czynnik jest właściwie psychofizjologiczny, t. j. ten, który bliższym bywa raczej stanu normalnego, niż patologicznego.

Nałóg i freudyzm. Pozostaje nam rzec jeszcze słowo rozstrzygające o stosunkach, które mają zachodzić, według niektórych autorów współczesnych, pomiędzy aktami przyzwyczajania i koncepcją freudowską.

Cechą przyzwyczajania, jakimkolwiek ono bywa, złe czy dobre — jest zadośćuczynienie, którego doznaje przy uleganiu mu dany osobnik. Bezwątpienia można byłoby spierać się o wartość absolutną tego rodzaju przyjemności; albowiem przyzwyczajenie, które doszło do stopnia automatyzmu, staje się niemal nieświadomem. Ale ostatecznie było ono w pewnym momencie pożądanem, było świadomem, reprezentowało chęć zadośćuczynienia; i nawet, kiedy już przeszło w stan automatyzmu, wystarcza, aby chciano mu się sprzeciwić, stanąć na przeszkodzie, a nawet budzi się świadomość i odnawia się przy wykonaniu aktu uczucie przyjemności.

Niewątpliwie tedy we wszystkich przyzwyczajaniach tkwi owo uczucie przyjemne; uczyniliśmy dostateczny w tej mierze nacisk. Owładnięty tick'iem, czy wykonywa krótki gest, czy dłuższy akt, sprawia wrażenie, iż poddaje się wykonywaniu z zadowoleniem: ssanie wielkiego palca ma pod tym względem wyraz charakterystyczny. U wybijającego rytm (rytmiarza) uciecha jest jeszcze większa, niż u tick'erów; nuci on lub śpiewa, kołysząc się, i nic nie zdałoby się mu tak przykrem, jak przeszkodzenie mu w oddawaniu się temu umiłowanemu zajęciu. Być może jąkała wcale nie jest tak bardzo zagniewany na swoją słabość, gdy ona pierwotnie występuje; w każdym razie nie można być tego pewnym. Wszakże tysiące drobnych grzeszków w wymowie, które mieliśmy sposobność stwierdzić, zdaje się, uważane są przez mnóstwo dzieci za sposób wyróżnienia się od innych, przyciągnięcia na siebie uwagi i wywyższenia się; toć że przyjętem jest w pewnych środowiskach seplenie ładnie, zezować wdzięcznie i t. p.

Czyliż potrzeba przypominać, iż niema na świecie, sądząc z pozorów, rozrywki bardziej ucieśnej, niż masturbacja?

Dorzucimy jeszcze szczegół, niepozbawiony wagi: wpływ snów na rozwój nawyków, a więc i przyjemności, jaką wywołują one w świadomości śpiącego. Weźmy np. wypadki, gdy w biegu snów swoich małe dzieci, a nawet i starsze, marzą o swoich zabawach lub grach ubiegłego dnia. Uśmiechają się, a nawet wybuchają śmiechem. Dlaczegożby nie miały marzyć we śnie o tem, aby wznowić swoje gesty, tick'i, kołysania, oraz inne przyzwyczajenia stanu czuwania w przeddzień.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że masturbant śni w ciągu nocy o przyjemnościach, których zaznał, i kończy nieraz tem, iż wznawia ich odczucie, czy przez to, że pomaga temu czynnie, czy poprostu, że daje się porywać jedynie skrzydłom swego złotego snu.

Oto są fakty. Gdyby zadowolniono się stwierdzeniem ich bez prób wyjaśniania, byłoby to bezwątpienia najmędrsze. Albowiem zdaje się rzeczą ryzykowną widzieć w tem uczuciu przyjemności coś różnego od całego zespołu innych wyrazów przyzwyczajenia. Ale sposobność do wyjaśnień była nazbyt kusząca dla freudystów. Postrzegłi oni natychmiast cudowny zysk, który mogli wyciągnąć dla swojej teorii z tych zjawisk; a nie tylko ukazało się im w nich uczucie przyjemności, jako sprawa istotna, ale rozpoznali w nich bezpośrednio cechy rozkoszy płciowej najwyższego stopnia!

A nie na tem jeszcze ograniczył się ich zmysł śledczy, oni nadto określili precyzyjnie gatunek tej przyjemności płciowej. Oto ów tick wchodzi do dziedziny narcyzizmu, t. j. podpada pod formy autoerotyzmu, którego rysem charakterystycznym jest samouwielbienie: mieć tick jest to przenosić na pewną część ciała, gdzie istnieje „zona erotogenna”, uczucie rozkoszy; tick jest środkiem, który zapomocą wywoływanego przezeń podrażnienia sprawia — podług F a r e n c z i' e g o — tego rodzaju „genitalizację"! Tick właściwie bywa wyrazem ogólnej tendencji do ruchów rytmicznych; tymczasem, skoro rytm istnieje — co podnieśliśmy po raz pierwszy w patologji, kreśląc rozmaite objawy chorobliwego rytmizmu — to ma on być pono największem natężeniem genitalizacji! Sięgać ma szczytowego punktu w onaniźmie, gdyż tu adoracja własnej jaźni jest jakoby

najwidoczniej posunięta do ostatecznych granic najbardziej egocentrycznej rozkoszy.

Tego rodzaju poglądy mogą wydać się tyleż ekstrawagancją, co i bezsens w oczach tych wszystkich, którym pozostała odrobina zdrowego rozumu. A przecież są one jeno najściślejszym zarysem doktryny Freuda, który nawet w praktykach niemowlęcia przy piersi postrzega już oznaki pewnego płciowego rozkoszowania się.

Boć i niemowlę, które od pierwszych dni po urodzeniu chwyta pierś matczyną, czyni jakoby próby porywów seksualnych; kiedy później oblizuje wargi, ssie swój palec wielki lub pociąga z flaszki dziecinnej, czy też bierze inny przedmiot do ust — wszystko to są dlań radości płciowe. Również, gdy siada na specyficznym stołeczku, czyni to nie dla potrzeby naturalnej, ale dla odczuwanej przy wypróżnieniu przyjemności płciowej; niekiedy znowu, gdy zatrzymuje w sobie materje kałowe i gromadzi je celem następnych ewakuacyj w większych masach, to czyni to, zdaje się, dla zabawy i sensacji pełnych uciechy. Podobnie akt moczenia nie zawsze jest zwykłą nieodzowną potrzebą organizmu; według F r e u d a, wiąże się z nim uczucie chuci; i oto jeszcze, podług tej teorii, aby rozdzielić rozkosz, dziecię zatrzymuje w sobie chętnie urynę, chcąc powiększyć jednorazowe emisje. I wreszcie z kolei wszystkie akty najdrobniejszego dziecka są jakby czynnościami różnych części ciała, zachowujących się, niby samoistne organy płciowe, z których każdy przedsięwzięcie na własny rachunek funkcje, mające sprawić największą rozkosz zmysłową.

Sen ma na celu jedynie wzmocnienie tych dążeń instynktu, a co najmniej ich wznowienie we wspomnieniu. Dziecię, które moczy co noc prześcieradło — bodaj dlatego, że śni, iż siedzi na nocniku, lub stoi pod murem, lub załatwia potrzebę w jakimś innem miejscu — jest posłusznem, według tej teorii, jedynie swej ostatecznej przyczynie, którą jest pożądanie rozkoszy.

Nigdy dotąd nie przypuszczano, ile w legendarnej niewinności dziecięcia kryje się skłonności rozpustnych i przyrodzonej perwersji. Owe tendencje, złagodzone przez wychowanie, powracają w wieku lat sześciu lub siedmiu, aby w okresie doj-

rzewania płciowego rozkwitnąć w pełni. Erotyzmem jest tedy w sumie: uciecha z własnej i cudzej nagości, zabawy ręczne, radość walki, ekshibicjonizm, onanizm wzajemny, sadyzm lub mazochizm... słowem we wszystkich tkwi zew zachwytów miłosnych. Oto młodzieniec uwielbia samego siebie — to narcyzizm; jeżeli uwielbia bliźniego — to odwrócenie narcyzyzmu (inwersja); lub adoracja przerzuca się na ojca, gdy chodzi o młode dziewczę; zwróci się ku matce, skoro mowa jest o młodym człowieku; owo kazirodztwo, skierowane myślą ku matce lub ojcu (zowią to „kompleksem Edypa“) posiada skłonność przeniesienia się w okresie dojrzewania na kobiety starsze, przypominające młodemu człowiekowi matkę, oraz na mężczyzn dojrzałych, przedstawiających obraz ojca w oczach młodej dziewczyny.

Można spytać, skąd Freudowi przyszło na myśl podnosić podobne wyjątki do powszechnej zasady, do prawa psychologicznego. Wolno sądzić, że nawet w Wiedniu ludzkość nie jest na tym punkcie tak zgenitalizowana!

Mówiąc językiem lekarskim, doktryna Freuda jest wyrazem oplakanego ubóstwa obserwacji. Rozmija się poprzez twierdzenia dogmatyczne, bez cienia dowodów, i przez wyjaśnienia dowolne, bez podstaw prawdziwych. Kompleksy jego o dwojakim obliczu, pozytywnem i negatywnem, podświadomość — klucz do pieczary systemu freudowskiego, rzekoma cenzura snów, wypierania i uporczywość, symbolizacja, zgęszczenia, przestawienia, przerzuty w obrazach sennych i t. p. — wszystko to są tylko wyjaśnienia hipotetyczne zjawisk w gruncie rzeczy również hipotetycznych — wykładnie w mglistym świetle pojęć czysto słownych, poza którymi odkrywa się zupełną nicość myśli.

Powtarzamy: błąd Freuda pochodzi stąd, że całą swoją doktrynę uczynił on zawisłą od lubieżności dziecięcej, usystematyzowanej przezeń, która w naturze nie istnieje lub sprowadza się do kilku przypadków osobliwych. Nie można wątpić o tem — a to jest obserwacją, powziętą przez najelementarniejszy zdrowy rozum, na wszystkich pokoleniach w całym świecie — że seksualność jest daleką od tego, aby była stałą zasadą w zbiorowisku aktów życia duchowego dzieci normal-

nych. Nawet w źródle brzydkich nałogów dzieciństwa impuls płciowy odgrywa rolę w najwyższym stopniu przypadkową. W podstawie swojej mają one jeszcze prosty i czysty pociąg do naśladowania — jak to widzieliśmy wyżej — i ono to stanowi najmiarodajniejszy powód nałogów w większej części wypadków. Nawet onanizm — jakkolwiek w tym przypadku wpływ płciowości zdawałyby się zgóry przyczyną najważniejszą — nie uchyla się od tego prawa ogólnego. Masturbacja najczęściej jest — według obrazowego określenia Brissaud'a — „grzechem powszednim“, który przemija po dojściu do dojrzałości:

LECZENIE ONANJI.

Wypada przedewszystkiem w każdym danym wypadku zbadać jaknajtroskliwiej, czy w podstawie tego złego nawyknienia nie tkwi jakieś powszednie podrażnienie fizyczne. Często da się stwierdzić zapalenie żąłędzi członka (balanitis), brak higieny przy obchodzeniu się z napletkiem (praeputium), wędzidełko, utrudniające jego ruchy, podrażnienia w kiszce stolcowej, wysypki skórne, spowodowane przez świerzb, lub rumień (erythema) z przypadkiem egzemy i t. p. Wystarcza stłumić te nieznaczne objawy drażniące, aby dziecko pozbyło się potrzeby dotykania części rodnych i nie myślało więcej o samogwałcie.

Zresztą nader często, jak to już wskazaliśmy wyżej, nie ma mowy o onanji we właściwym znaczeniu słowa; jest tylko tick peotillomanji, który znika, skoro usuwa się podstawę uwagi dziecka, zwróconej właśnie na tę część ciała. A jeśli istnieje podrażnienie, jak to działo się w przypadkach cytowanych przez nas powyżej, to psychoterapia, poparta kilku radami, podziała niechybnie; w potrzebie odosobnia się pacjenta, we wszystkich wypadkach usuwa się obrazy, wywołujące zły nawyk.

Kiedy chodzi w istocie o rozkosz samotniczą, o poszukiwanie tej rozkoszy, tem bardziej bezsporną jest potrzeba wmieszania się lekarza. Ale oto trafiamy na przyzwyczajenie, któremu trudno jest przeszkodzić.

Stosowano mnóstwo środków, ale w wypadkach zakorzonego nałogu żaden z nich nie wydawał się skuteczniejszym od innych. Procedura użycia siły, polegająca na związywaniu

rąk i nóg dziecka, kary cielesne wszelkiego rodzaju — nie powinny być stosowane do dzieci, posiadających świadomość. Można próbować ich chyba na dzieciach jeszcze dość małych, o ile jest nadzieja, że można będzie usunąć ideę, zamiar samogwałtu, przeszkadzając wykonywaniu aktu, zwłaszcza gdy ten nie bywa dokonywany nocą. Co do mnie, zastosowywałem niekiedy w tym celu pewien rodzaj kaftanów z długimi rękawami, których krańce mocnymi sznurowadłami przytwierdzało się pod łóżkiem w ten sposób, że ograniczało się ruchy ramion, wszelako nie unieruchamiając ich całkowicie.

Ten rodzaj krępującego kaftanika, nie mający nic wspólnego z klasycznym kaftanem bezpieczeństwa, jest jeszcze bardziej użyteczny dla dzieci, które spędzają czas na drapaniu się po całym ciele lub w różnych miejscach skóry, rozsiewając po jej powierzchni wrzodziaki impetigo lub krosty egzemy.

Kiedy ma się do czynienia z dziećmi starszemi, liczącemi lat 6 — 8, środki łagodności wraz z psychoterapią winny zająć pierwsze miejsce. Sugestia w stanie, gdy świadomość jest czujną, działa niekiedy cudownie; obserwowałem wypadki natychmiastowego znikania nałogu onanii, jak wskazuje wyżej już przytoczony przykład: przez perswazję, upomnienia, rady przyjazne lekarz niejednokrotnie osiąga wpływ dodatni, którego nie potrafią wyrzucić rodzice. Zresztą owa sugestia działa na dzieci w sposób najrozmaitszy i nigdy nie wie się z pewnością, czy wyrzuci skutek, i w jaki sposób się ziści. Wszelako należy zawsze do niej się uciekać.

Sugestia w stanie hipnotycznym dała rezultaty pomyślne niektórym neurologom i psychiatrom, osobliwie w stosowaniu przez R è g i s. Ale naogół udaje się ona rzadko, gdyż dziecko, jak wiadomo, mało jest podatne do hipnozy. Oto czemu przed sugestją hipnotyczną przełożyć należy sugestję w śnie naturalnym, lub nadto sugestję anestetyczną, która w wielu wypadkach pozwoliła mi osiągnąć wyniki pomyślne.

Sugestia w śnie naturalnym. Szkoła w Nancy tak bardzo nastawała w swoich pouczeniach na bliskim stosunku pomiędzy snem hipnotycznym i zwykłym, że winnoby się dojść do myśli o wypróbowaniu sugestji bezpośrednio w ciągu snu normalnego. Zdaje się, że pierwszym, który dokonał

zajmujących prób, opartych na tym wywodzie teoretycznym, był P a u l F a r e z, mianowicie uczynił to w r. 1898. Nie znając jego usiłowań, oraz wychodząc z innych, niż on, założeń, ja sam zwróciłem się do zastosowania tej metody później w r. 1904. Opisawszy rytmiczność objawów sennych i przeprowadziwszy analogję pomiędzy złemi przyzwyczajeniami, a chrapaniem, jako że znalazły się tu wspólne rysy, zostałem przywiedziony do myśli wypróbowania, czy złe nałogi nie dadzą się leczyć przez sugestię w stanie snu. Wydało mi się to jedynie traktowaniem sprawy logicznem, gdym zastosował ten sposób kuracji przedewszystkiem powstrzymania moczu nocą, jako że chodziło tu o nałóg ujawniony właśnie podczas snu. Później przyszła mi myśl wypróbowania tejże metody leczniczej względem złych nawyków stanu czuwania.

Sugestia w śnie normalnym („somniačna“) wymaga niejakej praktyki. Nie należy rozbudzić dziecka; nie jest wcale nieodzownem mówić doń tonem kategorycznym i rozkazującym, przytem głosem podniesionym. Niekiedy, podczas pierwszego snu trzeba dziecko wstrząsnąć, napół zbudzić, aby otrzymać odeń jasną odpowiedź. Częstokroć jest się zmuszonym powtarzać sugestię wiele razy; przydarza się to zwłaszcza przy pierwszych próbach, gdy śpiący nie odpowiada lub budzi się całkiem. Wypada tedy zbadać grunt u każdego dziecka poszczególnie i postępować w ten sposób, aby przyzwyczaić umysł śpiącego do zasugerjonowania mu tego, do czego chce się go skłonić. Tym sposobem z wolna przychodzi się do pożądanego wyniku.

Kiedy już zdobyło się praktykę odnośną, nie chodzi o to, aby przemawiać głośno, lecz o to, aby narzucić swoją wolę tonem mocnym i stanowczym; tedy głos przyciszony, szept może wystarczyć, a nieraz osiąga lepszy skutek. Należy niejako ośwładać świadomością śpiącego i, gdy zdobyło się tę podstawę, zmusić go do odpowiedzenia w tym-że tonie, ale wyraźnie, iż nie powtórzy inkryminowanego mu czynu. Dobrze jest zniewolić go, aby wielokrotnie powtórzył przyjęte zobowiązanie.

W praktyce jest dość trudnem dla lekarza zyskać dostęp do sypialni dziecka w czasie snu, to też zwykle czyni się odnośne zabiegi w szpitalu lub w domu zdrowia. Wszelako, gdy

się ma do czynienia z rodzicami inteligentnemi, mogą oni nabyć zrozumienia całego sposobu postępowania, o który chodzi, i po kilku próbach potrafią użyć go znakomicie.

Leczyłem tą metodą sporo dzieci, dotkniętych najróżniejszymi przywarami, a między innemi onanistów; a jeżeli nie zawsze mogłem pochwalić się stanowczemi rezultatami, to byłem na tyle szczęśliwy, iż uzdrowiłem wielu w ten sposób sugestjonowanych i przyniosłem ulgę innym.

Sugestia w hipnozie anestetycznej. Ku większej wygodzie praktyka uciekała się do sugestji w śnie anestetycznym. Z początku posługiwano się najbardziej znanym ze środków znieczulających—chloroformem. Również stosowano eter, chloral, hipnon. Obecnie używa się mieszaniny chloroformu i eteru, albo też stosuje się somnoform, środek znieczulający szybko, nakrótka i nie grożący zgłę niebezpieczeństwem. Aby sugestia działała w warunkach najdogodniejszych, należy zapobiec wywołaniu narkozy zupełnej, ale zatrzymać ją na tym okresie, który bezpośrednio poprzedza ten stan; jest to moment, określany jeszcze nazwą hiponarkozy, którego cechą jest przestawanie w półśnie. Wybiera się właśnie tę chwilę dla poddania myśli i naówczas ma się najwięcej szans, iż sugestia się powiedzie.

Stany płasawiczne (chorrealne) były również leczone tym sposobem z dobrymi wynikami przez H u y g h e' a (Lille). P a u l F a r e z osiągnął też pomyślne rezultaty tą metodą u osobników, dotkniętych degeneracją umysłową — u wątpicieli, skrupulatów, niespokojnych, strachliwych, bezwolnych, opętańców, majaczących, popędliwych i tępych moralnie B e r i l l o n powołuje się na to, że osiągnął rezultaty analogiczne. W i a z i e m s k i stwierdza dobry wynik przy uporczywych młłościach stanu brzemiennego.

W wielu wypadkach onanji usiłowalem pozyskać uzdrowienie dzieci, wprowadzonych w stan narkozy, przez środki nasenne. Wyniki były naogół dodatnie.

P s y c h o a n a l i z a t e r a p e u t y c z n a. Wskazaliśmy już wyżej, że psychoanaliza, stosowana do dorosłych, jest metodą leczniczą zawodną i niebezpieczną. Ograniczając czynność lekarską do wyszukiwania środków emocji seksu-

alnej, ona sama wywołuje te wstrząsy, które ma pretensję leczyć, albo je potęguje. Zwykła psychoterapia oraz środki, wskazane przez nas wyżej, mają przewagę nad tą metodą, ponieważ uwzględniają wszelkiego rodzaju przyczyny choroby i starają się nie podporządkować wszystkich chorób według jednego wzoru Freudystów. Psychoanaliza jest metodą kuracyjną, którą stanowczo należy odrzucić tem bardziej u dzieci; przede wszystkim dlatego, że umysłowość dziecka nie jest wykończoną przynajmniej aż do okresu dojrzałości; powtóre, ponieważ w okresie dojrzewania, zwłaszcza wobec osobliwego przełomu, sprzężonego z tym wiekiem, metoda tego rodzaju może być jeno obróconą przez pacjenta w pośmiewisko lub, co gorsza, być nadużyta z wynikiem sprowadzenia nieszczęścia moralnego.

Zwłaszcza przy onanizmie może ona przynieść jedynie skutki opłakane. Są bowiem rzeczy, o których nie godzi się mówić z dzieckiem inaczej, niż z najwyższą ostrożnością, a to nie przez wstydlivość — ten zarzut byłby niepoważny — lecz ponieważ ono poddaje się nazbyt łatwo sugestji; tedy zamiast usunąć od dziecka ideę samogwałtu, ryzykuje się, iż przeciwnie stworzy się ją w umyśle, w którym ona nie istnieje jeszcze, lub zakorzeni się ją głębiej, o ile już uprzednio istniała.

Z tego wynika, że wbrew pretensjom Freuda i jego uczniów, odrzucamy najzupełniej tego rodzaju metodę terapeutyczną w stosunku do dzieci.

L e c z e n i e o g ó l n e. U małych dzieci do 2-go i 3-go roku życia onania jest właściwie peotillomanją; a jak w stosunku do wszelkich tick'ów w tym wieku, postępowanie ogranicza się do środków wychowawczych; stanowi ono część zwykłego wychowania w kółku rodzinnem.

Po dojściu do lat 6-ciu i 8-miu jest już miejsce do traktowania tej sprawy w sposób bardziej lekarski. Jest to już okres, gdy dziecko poczyną uczęszczać do szkół i gdy należy czuwać baczniej nad jego rozwojem tak fizycznym jak i umysłowym. Zbadanie dziecka cielesne jest nieodzowne i częstokroć wystarcza po temu, aby, dzięki odkryciu jakiegoś podrażnienia w sferze organów płciowych, ustalić przyczynę, warunkującą brzydki nałóg. A wówczas łatwo jest wskazać środek uzdrawiający.

Kuracja odnośna winna być wzmocniona — i to właśnie stanowi punkt najistotniejszy—przez poważne zachowanie moralne. Dyscyplina psychiczna narzuca się zwłaszcza w okresie 7 — 14 lat. Większość onanistów w tym wieku stanowi ofiary godnej opłakania słabości otoczenia. Jest rzeczą niezbędną odłączyć dziecko natychmiast nie tylko od zwykłego jego środowiska szkolnego, lecz i od środowiska rodzinnego. Od lat dwudziestu obstać przy tem, iż doradzam rodzicom, aby powierzyli dziecko obcej opiece na okres dwu miesięcy. Sam umieszczałem takie dzieci pod swoją pieczę w zakładzie dla nienormalnych i nerwowych we wsi Bouscat około Bordeaux. Przebywając tam na otwartem powietrzu, poddawane są one ścisłemu rygorowi lekarsko - pedagogicznemu, surowemu, jakkolwiek macierzyńskiemu. Wciągnięte są one w szranki zasad internatu, zniewolone do posłuszeństwa ogólnej regule życia, która była im dotąd obcą i zwolna wyzbywają się nabytych złych przyzwyczajęń, aż do zupełnego wyzwolenia. Rodzice są poprostu oszołomieni zmianą, jaka w tak krótkim czasie zachodzi w ich dziatwie. Koniecznem jest, aby i wówczas, gdy uzdrowienie zostało osiągnięte, dziecko podlegało nadal oględzinom lekarskim, a to w tym celu, aby za powrotem do domu nie popadło znowu w swoje stare złe przyzwyczajenia.

Ten rodzaj dyscypliny i czujności powinni mieć niezbędnie na uwadze wszyscy, którym leży na sercu troska o dzieci, ulegające podobnym złym nawyknieniom.

Oczywiście z punktu widzenia teorii F r e u d a, tego rodzaju dyscyplina musi okazać się naganną, albowiem te sprzeciwy, groźby, kary mają być jakoby główną przyczyną rozwoju neuroz infantylnych, zresztą w początku niepodejrzewanych wcale u dzieci. Albowiem dopiero znacznie później, przy rozpytywaniu dorosłych pacjentów, rzekomo ujawnia się — a to na mocy studjów nad podświadomością i marzeniami sennymi — poprzedza neuroza infantylna! Ten pogląd freudowski przeczy absolutnie prawdzie; gdyż właśnie u dzieci, pozostawionych całkowicie własnym życiowym instynktom, nie mających przewodników i kierunku, wybuchają w najlepsze owe złe przyzwyczajenia, źródła neuroz, reultaty nadużyć wychowa-

nia bez wędzidła. Oraz naodwrot — groźby, sprzeciwy, łączne z autorytetem, który we właściwym momencie potrafi być macierzyńsko łagodnym, pozwalają dopiąć doskonałych wyników. O tem poucza doświadczenie, a ono zawsze ma słuszość.

Owa dyscyplina psychiczna i moralna nie wyklucza użycia współczesności innych środków. Zalecane są regularne ćwiczenia gimnastyczne. Można stosować pomocniczo zwykłe leki uśmierzające: belladonę, sulfonal, weronal, antipyrinę, mieszaniny bromu, boro-winian sodowo - potasowy i t. p. Również można doradzić „Gardenal”, który w pewnych wypadkach należy przełożyć ponad wszystkie przytoczone środki lecznicze.

Dość często spostrzegać się daje powstanie lub wzmożenie się nałogu onanistycznego w okresie dojrzewania. Wychowanie psychiczne jest osobiście wskazane dla tego okresu życia, gdyż zmierza ono do lepszego rozwoju ciała. Właściwa higiena, dieta pożywna i dobrana, kuracja wzmacniająca, sprzyjają temu rozwojowi i, nadając większą krzepkość ciału, pozwalają walczyć skutecznie z bezwolą ducha, która pojawia się w tym okresie.

H y d r o t e r a p j a może stanowić dobry środek pomocniczy. Wszelako nie należy ufać zimnym natryskom; raczej należy przełożyć natryski szkockie, w wielu razach wypada zalecić zlewania letnią wodą.

E l e k t r y c z n o ś ć, m a s a ż, terapia zapomocą środków mechanicznych (m e c h a n o t e r a p j a) — w obliczu wybornych wpływów leczniczych na duchowość — oddają tu również znakomite usługi. Można tu zalecić także środki uśmierzające, które wymieniliśmy wyżej. Niekiedy wyciągi z gruczołów, mianowicie tarczycy, jakkolwiek brzmi to paradoksalnie, mogą okazać dobroczynny wpływ kojący. Ekstrakty jajników, przysadki mózgowej i nadnerczy spełniają również dobrze swoje zadanie.

Jeżeli wbrew tym wszystkim środkom onania przetrwa poza okres dojrzalsości, staje się ona wraz z latami coraz bardziej odporna wobec usiłowań leczniczych.

Prof. René Cruchet.

WIEDZA LEKARSKA NIE POWSTAŁA W ŚWIĄTYNIACH ESKULAPA.

Z punktu widzenia ścisłej wiedzy lekarskiej praca niniejsza żadnych pozytywnych danych nie przyniesie, tem nie mniej nie okaże się zbędną, ze względu na panujące w historii medycyny twierdzenia o rzekomem powstaniu greckiej wiedzy medycznej w świątyniach Eskulapa. Jeśli wierzyć Strabonowi, Hippokrates miał żywcem skopjować spostrzeżenia lekarskie, skreślone na murach świątyni w Cos i następnie spalić je, ażeby zniszczyć wszelkie ślady popełnionego plagjatu. Atoli dzieło i charakter Hippokratesa dostatecznie przeczą podobnemu posądzeniu.

Zadaniem mojem jest dowieść, jak dalece śmiesznemi są tego rodzaju zarzuty, przyczem zadowolę się skreśleniem, czem były w rzeczywistości świątynie Eskulapa. Czyniono tam wprawdzie cuda, lecz nie zajmowano się medycyną i, jak to poniżej udowodnię, dzieło Hippokratesa nie mniej odbiega od świątyń Eskulapa, niż na przykład działalność Pasteura od wielkich pielgrzymek chrześcijaństwa.

Kułt Eskulapa. W jednej z prac poprzednich dowiedzieliśmy się, że Eskulap, książę na Tricca i Ithomie, uczeń Chirona, studjując medycynę w Tessalji, dokonywał tam tak cudownych uleczeń, że po jego śmierci okazywano mu cześć, przysługującą bogom.

Dotąd bowiem jedynie Apollo był poczytywany za boga lecznictwa. Siłą legendy Eskulap uznany został za syna Apolla, coprawda, nie wspinał się on na wzgórze Olimpu, jako półbóg, a pośredniczył jedynie w przesyłaniu ojcu swemu modlitw

ludzi, dotkniętych chorobami i pragnących uleczenia. Wszelako, z biegiem czasu, sława syna przerasta ojcowską i, w pewnym okresie, Eskulap zostaje uznany powszechnie jako istotny bóg medycyny. Ponieważ Eskulap pochodzi z Tessalii, nie tedy dziwnego, że tam właśnie najpierw powstał jego kult; Tricca była tym miejscem, w którym w r. 1243 przed nar. Chr., a więc niezadługo po śmierci Eskulapa, wzniesiono pierwszą ku jego czci świątynię. W sto lat później kult ten rozpostarł się na Peloponez wraz z inwazją doryjczyków. Alexanor, syn Makaona i wnuk Eskulapa po raz pierwszy zbudował poświęconą Eskulapowi świątynię w Tytanie w okolicy Sykionu na północnym obwodzie półwyspu; przytuloną u wejścia do wąwozu, świątynię osłaniały nagie skały.

Wedle słów Pauzanasza „świątynię otoczono gajem z cyprysów, które dosięgły bardzo podeszłego wieku; okolice świątyni zamieszkane były przez wiele osób, stanowiących przeważnie świętę boga. Co się tyczy figury, znajdującej się opodal, nikt nie potrafi orzec, z jakiego została sporządzoną materjału, kto był jej twórcą, jeśli nie był nim sam Alexanor. Figurę pokrywała biała tunika oraz płaszcz, tak, że jedynie twarz, nogi i ręce były obnażone. Podobnie, znajdująca się tuż w pobliżu figura Hygiei jest tak dalece przykryta masami włosów oraz sztuk jedwabiu, zaofiarowywanemi jej przez pobożne niewiasty, że z trudnością tylko można było ją oglądać”.

Z powyższego interesującego opisu wnioskujemy, że już w owych najodleglejszych czasach panował, tak samo jak we współczesnej Italji i Hiszpanji w stosunku do figury Matki Boskiej i świętych, zwyczaj przyozdabiania posągów bóstw.

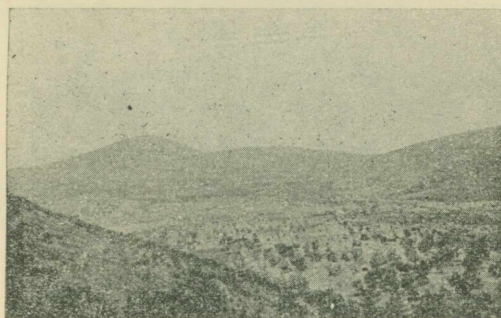
Nowy kult czynił szybkie postępy i świątynie poświęcone Eskulapowi, t. zw. Asclepieia w błyskawicznym tempie pojawiają się we wszystkich niemal miastach starożytnej Grecji.

W epoce Pauzanasza dochodziły one liczby 63-ch, atoli jedna z nich zaćmiła swoim znaczeniem wszystkie inne: była to świątynia Epidauru, który bezsprzecznie zajął pierwsze miejsce i nazawsze pozostał religijną metropolją odośnego kultu. Jednakże, poczynając od 4-go stulecia przed nar. Chr. Asclepieion w Atenach zdobywa sobie z kolei sławę szczególną i staje się do pewnego stopnia **siostrzycą** Epidauru. Wresz-

cie, w 3-cim stuleciu przed nar. Chr., kult Eskulapa przenika do Rzymu, gdzie naówczas medycyna grecka nie była jeszcze znana. Asclepieia w Atenach i Rzymie stały się jakby głównymi oddziałami Epidauru. Dla wyrobienia sobie ogólnego poglądu na wielkie pielgrzymki w celach leczniczych z czasów pogańskich zajmiemy się stopniowo opisem owych 3-ch wielkich świątyń.

Świątynia w Epidaurze.

Wykopaliska Epidauru zawdzięczamy Prof. Cawadias, jednemu z najbardziej wykształconych mężów Grecji, znakomitemu organizatorowi wspaniałego Muzeum Narodowego w Atenach. Wykopaliska te były również badane przez dwu Francuzów: jeden z nich, mój nieodżałowany kolega, prof. Lechat, wówczas uczeń szkoły Ateńskiej, drugi p. Defrasse, lau-



Ryc. 1. Widok Epidauru; pedług Arabantinos.

reat wielkiej nagrody Rzymu z architektury. Sprobujemy oprzeć się na ich zdobyczach w poczuciu, że, ze względu na wyżej wymienione osobistości, najbardziej są one zbliżone do prawdy.

Świątynia Epidauru, znajdowała się w samym środku półwyspu Argolidy, na połowie drogi pomiędzy zatoką Eginy i Nauplii. Zbudowana na schyłku 6-go wieku przed nar. Chr. osiągnęła całkowity swój rozkwit w stuleciu IV-tym. Zniszczona przez Sylla w r. 86 przed nar. Chr. odzyskuje cały swój prze-

pych za panowania Antoniusza Pobożnego i, pomimo chrześcijaństwa, utrzymuje się w stanie kwitnącym aż do r. 426, kiedy to kult Eskulapa został zakazany dekretem Teodozjusza II-go, Cesarza Bizancjum. Przed powstaniem świątyni Epidauru znajdowała się tam niewielka kaplica, poświęcona Apollinowi Maleatas. Wznosiła się ona na górze Cynorthion i była, zdaje się, najstarszym pomnikiem religijnym tej miejscowości. Stąd, kult bóstwa uzdrowiacza zszedł w dolinę, przyczem Apollo ustąpił miejsca synowi Eskulapowi. Jednakże, w rzeczywistości, zarówno ojciec jak i syn odbierali w Epidaurze te same prawie hołdy. Chorzy rozpoczynali zawsze swe pielgrzymki od zwiedzenia starej kaplicy Apolla Maleatas, przyczem imiona Eskulapa i Apolla naprzemian łączyły się w ich modłach. Zresztą, również i na monetach Epidauru widniały wyryte z jednej strony wizerunki ozdobionego laurami Apolla, z drugiej strony posąg Eskulapa.

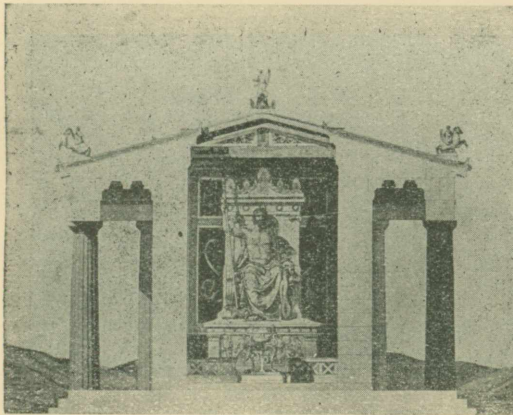


Ryc. 2. Epidaur: fasada świątyni Eskulapa;
według Defrasse i Lechat.

Okolice Epidauru bynajmniej niczem się nie wyróżnia; jest to krajobraz piękny i spokojny, a więc doskonale odpowiadający swemu przeznaczeniu. Świątynia Eskulapa, zwana Hieron, zajmowała specjalny teren, w obrębie którego znajdowały się kaplice, poczęści tonące w zieleni dębów i drzew oliwnych.

Jakkolwiek kult Eskulapa w Epidaurze powstał bardzo dawno, to jednak świątynia poświęcona temu bogu, której ruiny

można obecnie oglądać, została zbudowana dopiero w IV-tym wieku przed nar. Chr.; była to budowla w stylu doryjskim, z kolumnami żłobionymi, mierzącymi około 5 metrów wysokości. Ściany były masywne, podłoga natomiast składała się z drewnianych płyt; dach składał się z dachówek. Wszystkie części ścian i kolumny były malowane na żółto z czerwonymi i błękitnymi paskami na poziomie tryglifów i sklepień. Zamknięciem służyły wielkie wrota, zdobione inkrustacją z kości słoniowej oraz z różnych gatunków drzewa pachnącego, pomiędzy którymi przeważał bukszpan. Klucze były ze szczerego złota, liczne poza

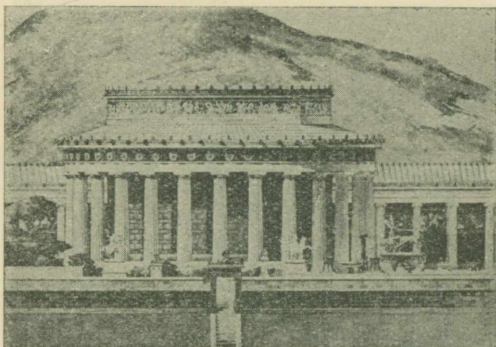


Ryc. 3. Epidaur: wnętrze świątyni Eskulapa;
według Defrasse i Lechat.

tem ozdoby z bronzu pozłacanego. Fronton świątyni był bogato rzeźbiony, kąty dachu ozdobione były figurami Nereid, dosiadających konia, pośrodku dachu na frontonie umieszczona była figura, przedstawiająca skrzydlate zwycięstwo. Wszystkie te rzeźby były dziełem Tymoteusza, który był jednym z 4-ch rzeźbiarzy, zawezwanych później przez Artemidę do Halikarnasu dla udekorowania grobowca Mauzola, sławnego jako jeden z 7-miu cudów świata.

Wrota, które przed chwilą opisywaliśmy, oraz posąg bóstwa, upiększającego świątynię, wykonane były przez Thrasymedesa z Parosu; figura ta nie zachowała się do chwili obecnej,

atoli Pauzaniusz pozostawił nam jej opis: bóstwo zasiadało na tronie, trzymając w jednej ręce laskę, drugą zaś dzierżąc na głowie żmii; u nóg bóstwa spoczywał pies. Sądząc z tego, co wiemy o innych statuach tego rodzaju, tron wykonany był prawdopodobnie z marmuru, nagie popiersie boga z kości słoniowej, natomiast włosy oraz płaszcz były ze złota. Przypuszczenia nasze zdają się zresztą potwierdzać na podstawie reprodukcji owej figury, jakie spotykamy na monetach Epidauru oraz płaskorzeźbach z odkopywanych ruin. Ściany świątyni ozdobione były wotami i ofiarami najrozmaitszego rodzaju, przyczem obole wierznych wrzucane były do kamiennych skarbonek.

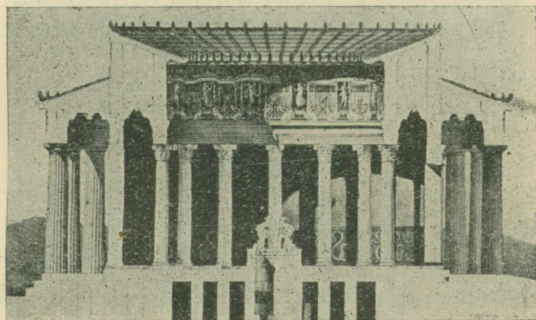


Ryc. 4. Epidaur: tholos czyli święta studnia;
według I efrasse i Lechat.

Święta studnia, zwana Tholos (Rotonda), była istnem arcydziełem Epidauru; zbudowana okrężnie i otoczona kolumnami zachowała na zewnątrz styl doryjski, podczas gdy wewnątrz przypominało raczej motywy korynckie. Twórcą jej był Polikletes Młodociany; z uwagi na artystyczne wykończenie nasuwa się porównanie z Erechtejonem Aten. Ściany pokryte były na zewnątrz białym marmurem, u góry upiękzone wspaniałymi rzeźbionymi fryzami, wjazd wyłożony płytami prowadził do wewnętrznej sali okrężnej o szerokości 13 mtr., przed ścianą, wyłożoną czarnym marmurem, wznosiły się pyszne kolumny korynckie. Tholos zaopatrzony był w dach o podwójnem załamaniu, przyczem część wewnętrzna dachu pozostawiała otwartą środ-

kową część budowli. Wokoło sali widniały napisy, ofiary i wota, stanowiące wymowne świadectwo wdzięczności uleczonych. Znajdujemy tam pomiędzy innemi 2 obrazy Pauzjasza, współczesnego Apellemu, jednemu z mistrzów szkoły Sykjońskiej; stanowiły one chlubę Epidauru, tak samo jak obrazy Appella były sławą w Asklepiejonie na Kosie.

W samym środku znajdowała się studnia, z dna której tryśkało wyschłe obecnie święte źródło. Studnia, otoczona była potrójną ścianą okrężną w ten sposób zaopatrzoną w otwory, że woda z łatwością przenikała po pod cały Tholos, tworząc jakby basen. Pielgrzymi chętnie używali owej wody zarówno do picia, jak i do obmywania.

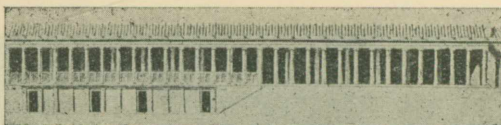


Ryc. 5. Epidaur: wnętrze tholosu
według Defrasse i Lechat.

Jeśli wierzyć Buchonowi, który zwiedzał tę okolicę w latach 1840 — 1841, w okolicy Hieronu znajdowało się również źródło, cieszące się wówczas jeszcze sławą i zbliżone swymi właściwościami do znanych w Pirenejach wód leczniczych Eaux - Bonnes; wody te, szkodliwe w przypadkach ciężkich, korzystnie i nader szybko leczyły cierpienia zastarzałe, zapewniając jednocześnie dłuższe życie.

Było to niewątpliwie to samo źródło, które zyskało sławę doskonałej stacji balneologicznej Epidauru w czasach rzymskich. Widzimy tedy, że wiara w potęgę Eskulapa przetrwała z biegiem wieków w miejscowościach, które niegdyś najpierw go czcią otaczały. Poza Tholosem leżał tak zwany Abaton; by-

ło to miejsce noclegu, gdzie gromadzili się pątnicy, w nadziei że podczas snu pojawi się im bóg i uleczy ich cierpienia bądź własnoręcznie, bądź też wskaże przynajmniej właściwe sposoby do osiągnięcia wyleczenia. Był to swego rodzaju obrzęd t. zw. wysiadzania, którego opis podamy niżej i który stanowił najistotniejszy akt pielgrzymek. Nazwa Abaton, która oznacza zakaz wchodzenia osobom niepoświęconym, charakteryzuje dostatecznie świętość owego miejsca. Składało się ono z dwu zbudowanych jedna za drugą galerji, mierzących od 32—36 mtr. długości, i, ponieważ przedzielone były podobnej długości salą zamkniętą, składały się więc na całość długości 100 mtr. i głębokości 8 mtr.



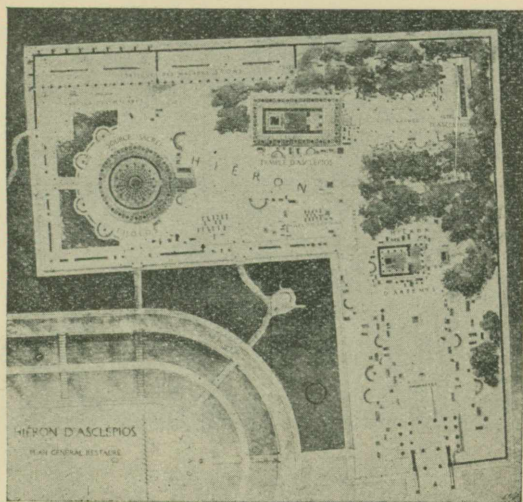
Ryc. 6. Epidaure: abaton czyli usypialnia; według Arabantinos.

kości 8 mtr. Galerje te zamknięte z boków oraz od północy stały zupełnym otworem w kierunku południowym. To samą zresztą spotykamy w Atenach. Chorzy byli więc dostatecznie osłonięci od chłodnych wiatrów; co skłania nas do porównania owych leczniczych galerji ze współczesnymi urządzeniami sanatoryjnymi. W stuleciu IV-ym istniała jedynie pojedyncza galerja, była ona położona najbliżej świątyni; w kącie znajdowała się studnia, przeznaczona dla pątników. Kolumny były w stylu Jońskim, dach składał się z dachówek. Na przodzie umieszczony był niewielki ołtarz, gdzie składano drobne ofiary w rodzaju ciast i owoców. Galerja następna wyższa odnosi się już do okresu Rzymskiego. W obwodzie Hieronu natrafiamy na figurę Epiony, małżonki Eskulapa, jakkolwiek nie znajdujemy żadnych śladów jej kultu.

Natomiast córka jego Higiea otoczona była czcią wielką i miała nawet poświęconą sobie w Epidaure świątynię, z której pozostały niestety tylko szczątki. W Hieronie znajdowała się również świątynia Artemidy; należy bowiem wiedzieć, że siostra Apolla była boginią, poświęconą higienie kobiecej, i opie-

kowała się porodami. Przed świątynią Artemidy wznosiły się budowle w stylu doryckim, stanowiące wrota triumfalne Hieronu; kierowały się przez nie procesje w drodze ze świątyni Eskulapa do kaplicy ojca jego Apolla Maleatas. Wewnątrz Hieronu specjalna droga poświęcona prowadziła do wszystkich świątyń i ołtarzy.

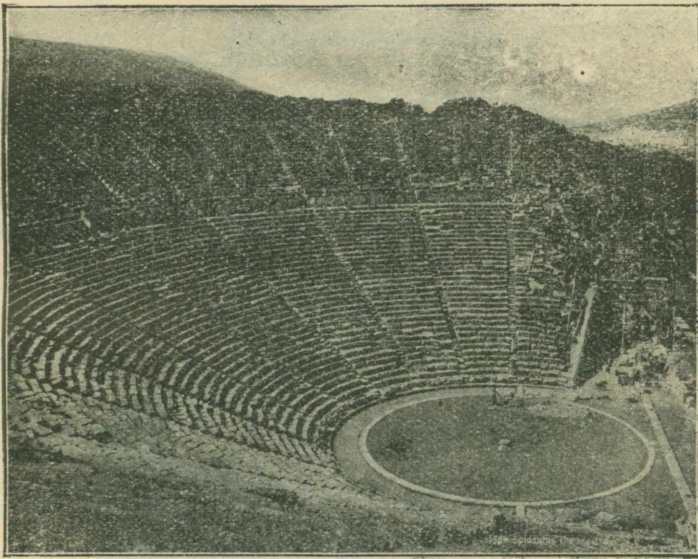
Wielki ołtarz Eskulapa, położony naprzeciw świątyni, przedstawiał płaszczyznę długości 16 mtr. i $3\frac{1}{2}$ metra szerokości. Był on przeznaczony dla ofiar krwawych; drugi ołtarz



Ryc 7. Plan Hieronu w Epidaurze;
według Defrasse i Lechat.

w formie czworoboku zbudowano pomiędzy świątynią Eskulapa i Artemidy ściśle przed Tholosem. Wkoło świątyń grupowały się pomniki wszelkiego rodzaju, jak posągi, płaskorzeźby oraz napisy, z których ocalały jedynie tylko podstawy; mniejsze ołtarze służyły tylko do składania darów i jeśli niekiedy wzniesiano na nich ogień, to jedynie tylko dla spalania kadzideł. Pomijając pozostałe budowle, jak łaźnie, oberże, baseny, które odnoszą się już do czasów rzymskich, pragniemy choć w kilku słowach wspomnieć o stadjonie oraz teatrze. Wejście do stadjonu prowadziło od strony zachodniej. Miejsca siedzące były

jarmarkach. Pątnicy przebywali zazwyczaj pod namiotami i dopiero w czasach rzymskich zbudowano poza obrębem świątyń zajazd, dla chorych, zarówno jak szpital dla obłożnych, umierających oraz kobiet ciężarnych, albowiem w obrębie Hieronu zarówno poród jak zgon był wzbroniony. Pielgrzymki odbywały się na wiosnę; uroczystości rozpoczynała wielka procesja, która z miasta Epidauru kierowała się w stronę świątyń: kapłani, urzędnicy oraz senatorzy tworzyli zastęp oficjalny, za nimi



Ryc. 9. Teatr w Epidaurze.

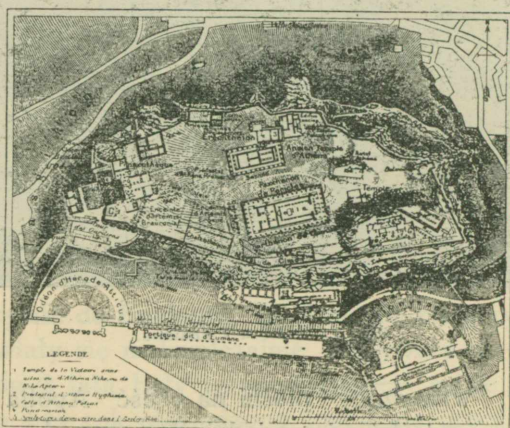
kroczył chór, wznoszący pieśni na cześć Apolla i Eskulapa, wreszcie tłumy pątników i gawiedzi. Wszyscy obecni byli przyodziani biało z wieńcami laurowymi na głowach, trzymając w ręku gałązki oliwne.

Odpowiedzi i wyjaśnienia kapłanów ginęły w zgiełku; na wszystkich ołtarzach paliły się ognie, poświęcone stoły uginały się pod ciężarem ofiar, dymy kadzideł wypełniały atmosferę. Nieprzerwane sznury wiernych ciągnęły w kierunku Tholos, aby oczyścić swe ciała i zaczerpnąć ze świętego źródła. Pod wieczór następowały obrzędy tak zwane-

go wysiadywania, podczas gdy na zewnątrz rozbrzmiewały pieśni, a dźwięki fletni kierowały tańcami. Nazajutrz pokazywano sobie nawzajem dobrodziejstwa, zaznane z minionej nocy, całowano odzież tych, którzy dostąpili łaski oglądania cudów i uleczenia. Sceny te powtarzały się 3 dni z rzędu, gdy tymczasem gawieź tłoczyła się z ciekawością u świętych miejsc, a tłumy śpieszyły w kierunku teatru i stadionu, natomiast biedni pątnicy nie przerywali swych modłów w nadziei wyzwolenia się ze swych cierpień". (Lechat).

Świątynia w Atenach.

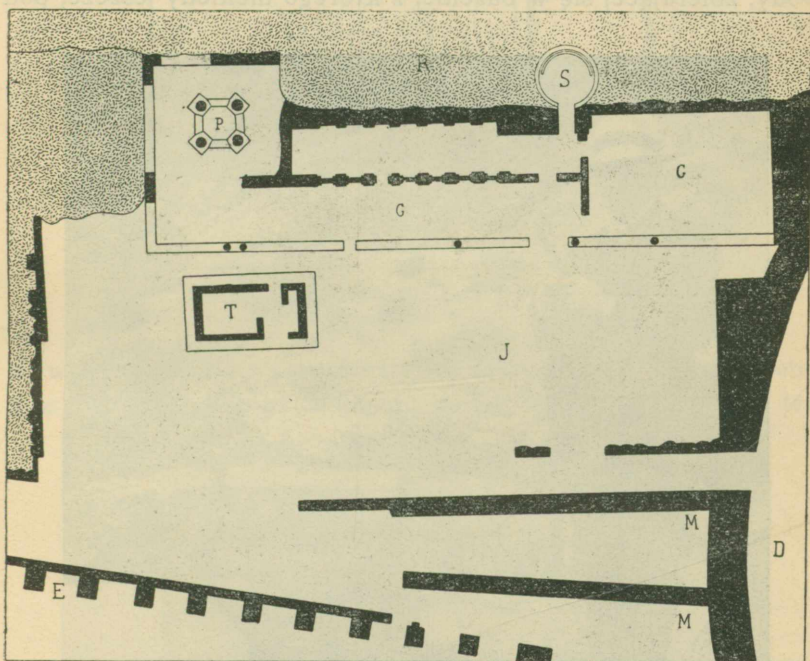
Kult Eskulapa przenika do Aten z końcem V-go stulecia przed nar. Chr. bezpośrednio po wybuchu zarazy morowej w r. 429. Poświęcona Eskulapowi świątynia pod względem wyglądu zewnętrznego ustępuje nieco swej wspanialej siostrzycy



Ryc. 10. Ateny: plan Akropolu; według Fougères.

z Epidauru, zachowuje jednak liczne cechy podobieństwa. Zbudowana na południowym skrzydle Akropolu pomiędzy teatrem Djonizjusza i Odeonem Heroda Attyka, zajmowała miejsce pod względem higienicznym niezmiernie korzystne. Skalisty Akropol bronił ją od wiatrów północy, a jej krużganki, skierowane na południe, cały dzień zalane były promieniami słońca. Tak

samo jak w Epidaurze znajdujemy tu obszerny Abaton, którego galerje stanowiły prawdziwe sale sanatoryjne, ponadto z ich wysokości rozciągał się przepiękny widok na zatokę Phaleru, Eginy oraz wzgórze Argolidy. Świątynia boga była niewielkich rozmiarów i przedstawiała rodzaj kaplicy, w której znajdowała się figura Eskulapa i prawdopodobnie Higiei. Na ścianach,



Ryc. 11. Plan Asklepieionu w Atenach; D. Teatr Dyonizjusza; E, ściana poza portykiem Eumenu; G, abaton czyli galerja wypoczynku; J, ogrody; M, ściany; P, studnia żmij; R, skała akropolu; S, grota i źródło święte; T, świątynia Eskulapa i Hygiei; według Girard'a.

ozdobionych malowidłami, były zawieszone liczne wota; stoły ugięły się pod ciężarem ofiar oraz trójnogów z pachnidłami, z sufitu zwisały się lampiony. Właściwy Abaton, t. j. miejsce gdzie dokonywano uleczeń, położony był głębiej: pod jego portykami, znakomicie przewietrzanymi i oświetlanymi, chorzy pacjenci gromadzili się dla wyżej już opisanych wysiadywań. Wewnątrz oraz w głębi lewego portyku znajdował się rodzaj płytkiej studni, wokoło której dziś jeszcze rozpoznać można ślady czterech kolumn; istnieje przypuszczenie, że była tutaj specjal-

nie zbudowana jama, w której kapłani przechowywali używane do swych obrzędów węże; w głębi groty, wyżłobionej w masywnej skale Akropolu, tryskało święte źródło, będące zatem odpowiednikiem Tholosu z Epidauru. Z wód owego źródła korzystano przy dokonywaniu obmywań oraz zalecanych przez boga kąpeli. Dzisiaj jeszcze ze ścian groty sączą się krople wody, zbierającej się w basenie, z którego niekiedy jeszcze, pod

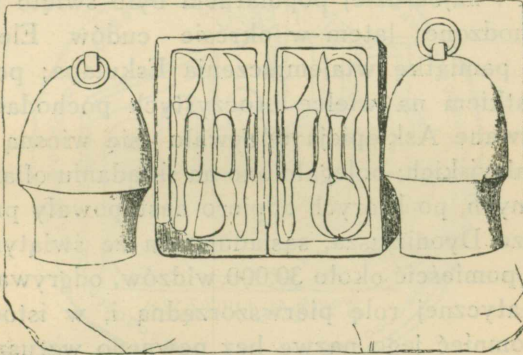


Ryc. 12. Studnia żmij (fotografował J. Guiart)

pokrywką wierzeń religijnych, niektórzy współcześni czciciele Eskulapa czerpią wodę niebieskimi emaljowanymi kubkami w nadziei uleczenia. Wzdłuż galerji znajdowały się pociągi córek Eskulapa: Hygiei i Panacei zarówno jak synów jego: Podalirjusza i Makaona.

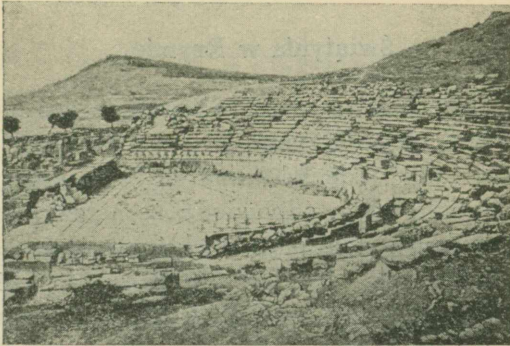
Napotymano tam zresztą również i inne bóstwa greckie, jak np. Demetrjusz, Hypnos i Afrodyta, a nawet Egipskie jak Izysa i Serapis. Umieszczone na ścianach olbrzymie płasko-

rzeźby jak również liczne tablice nosiły na sobie napisy dziękczynne za doznane cuda, inne znów świadczyły o gorliwości i bezinteresowności kapłanów oraz lekarzy w stosunku do chorych pątników. Na jednym z marmurowych postumentów widnie-



Ryc. 13. Portfel lekarski i bańki wyrzeźbione na płycie, pochodzący z Asklepiejonu w Atenach; w/g Hollandera

je wyrzeźbiony otwarty portfel z narzędziami chirurgicznymi, a z boków bańki, używane do celów leczniczych. Pod tem



Ryc. 14. Teatr Dyonizjusza w Atenach; w/g Duruy

wszystkiem wyryty jest napis z podziękowaniem niejakiego Hermesa za okazaną mu pomoc przez pewnego ucznia Eskulapa i Hygiei nazwiskiem Sozona z Sunium.

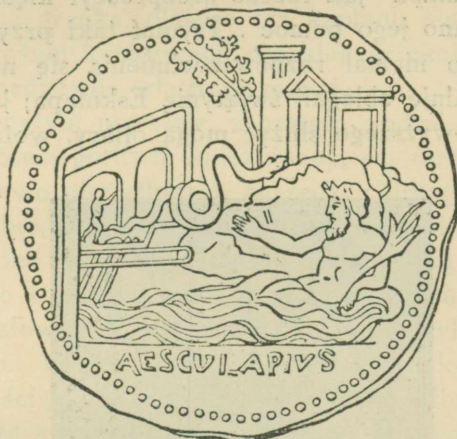
Świątynia w Atenach, jak to już zaznaczyliśmy, była niewielka i nie posiadała żadnych przyległości. Położona w obre-

bie Akropolu nie odczuwała braku ani stadjonu, teatru lub innych miejsc rozrywkowych, tak niezbędnych w samotnem otoczeniu Epidauru, ponieważ wszystko to znajdowało się w Akropolu. Dorocznie odbywały się dwie wielkie piegrzymki. Najważniejszem i najbardziej popularnem było święto zwane Epidaria, obchodzone latem w okresie cudów Eleuzis i było czczone na pamiątkę wtajemniczenia Eskulapa; polegało ono przedewszystkiem na wielce uroczystych pochodach. Następne święto zwane Asklepieja odbywało się wiosną w wigilję igrzysk dyonizyjskich; polegało ono na składaniu ofiar oraz śpiewach religijnych, po których dopiero następowały przedstawienia w teatrze Dyonizjusza, sąsiadującym ze świątynią. Teatr ten, mogący pomieścić około 30.000 widzów, odgrywał w historii sztuki dramatycznej rolę pierwszorzędną i, w istocie, trudno choćby wspomnieć jego nazwę bez pewnego wzruszenia, albowiem w nim przecież były po raz pierwszy oklaskiwane nieśmiertelne arcydzieła Eschyla, Sofoklesa, Eurypidesa i Arystofanesa. Słowem jeśli teatr w Epidaurze cieszył się sławą najpiękniejszego, to natomiast teatr Dyonizjusza był bezwątpienia największym i najslawniejszym.

Świątynia w Rzymie.

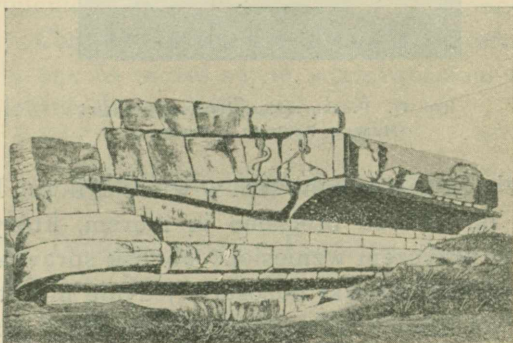
W ciągu trzech lat z rzędu zabójcza zaraza morowa dzieciątkowała mieszkańców Rzymu; bogowie rzymscy pozostawali głusi na modły ludu i zdecydowano się wobec tego zasięgnąć rady z ksiąg Sybilli; padła odpowiedź, że należy odnieść się do Eskulapa z Epidauru, tak jak niegdyś zwrócono się do jego ojca Apolla w Delfach. Kapłani Epidauru, do których zwrócili się błagalnie posłowie, wysłani z Rzymu, rozumie się, nie wydali im swego boga, lecz ofiarowali jedynie jednego ze świętych węży; kiedy w drodze powrotnej statek, wiozący posłów, zatrzymał się przed Rzymem, wąż zdołał umknąć do wody i schronić się na jednej z wysepek Tybru. Nie omieszkanoprzystąpić niezwłocznie do wybudowania na owej wysepce świątyni, poświęconej Eskulapowi, całkowicie wzorując się na architekturze Epidauru. Stało się to w r. 293 przed nar. Chr. Miejsce było zresztą wybrane udatnie, bowiem już od

dawien dawna Faunus dokonywał tam swych przepowiedni za pośrednictwem snów, a pozatem w pobliżu znajdowały się źródła gorące oraz siarkowe. Wszystko to więc sprzyjało ła-



Ryc. 15. Eskulap pod postacią żmiji ląduje na wyspie Tybru; według J. Spon.

twemu powstaniu nowego kultu, naśladowącego wzór grecki. Zamieszczona obok rycina, przedstawiająca medaljon, zapożyczoną



Ryc. 16. Obmurowanie wyspy na Tybrze; według Fougères.

jest z dzieła lekarza Lionńskiego, Jacka Spona, ogłoszonego w r. 1683 pod tytułem „Recherches curieuses d' antiquites” (Ciekawe studia starożytności): widzimy na nim boga medycyny pod

postacią węża, znajdującego się na przodzie statku, oraz boga Tybru, wynurzającego się z wody na jego przyjęcie. Jeśli wierzyć słowom Waleriusza Maxima epidemia zarazy ustąpiła. „Przyjazd Eskulapa” jak rzecz „rozproszył klęskę, dla walki z którą ubłagano jego pomoc”. Tryumf taki przyczynił się do błyskawicznego niemal rozpowszechnienia się nowego kultu, i chorzy formalnie oblegali świątynię Eskulapa; jako najlepsze świadectwo powyższego służyć mogą ofiary, wota oraz zapisy



Ryc. 17. Płaskorzeźba ofiarowana Hygiei
(Muzeum Kapitolu w Rzymie),

na płaskorzeźbach znajduwane tam w wielkiej ilości. Po przedłużeniu wyspy na Tybrze otoczono ją murem, który jej nadał kształt okrętu, przyczem wzniesiony obelisk sprawiał złudzenie masztu. Z owej nadbudówki pozostały jedynie nieznaczne ślady na południowym krańcu. Przypominają one nieco przód okrętu, przyczem z łatwością odróżnić można popiersie Eskulapa, trzymającego w ręku laskę, z owitym na niej wężem. Jesteśmy również w posiadaniu napisów, świadczących o tem, że kapłani Eskulapa Rzymskiego bynajmniej nie ograniczali się do polegania na cudach wysiadywań, lecz szeroko stosowali prawdziwe lecznictwo i higienę. Nieco dalej przytoczymy kilka charakte-

rystycznych przykładów powyższego. Świątynia na wyspie Tyberyjskiej powstała w okresie rozkwitu imperjum rzymskiego, w okresie tym zresztą wogóle wspaniale rozwijała się w Rzymie medycyna grecka, dlatego też kapłani, nie chcąc dać się opanować groźnej konkurencji greckiej, uciekali się do zastosowania w medycynie własnych metod.

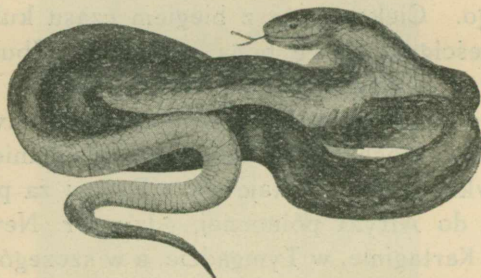
Przy świątyni powstaje z czasem rodzaj muzeum lekarskiego, w którym gorliwie kolekcjonują się zarówno zbiory leków, jak i nowo obmyślonych narzędzi chirurgicznych. Przypominamy sobie, że w pewnym okresie tuż obok świątyni Eskulapa wzniesiono kaplicę specjalnie poświęconą bogini Hygiei, którą czczono w Rzymie pod imieniem Dea Salus, co naturalnie stanowiło dosłowne niemal tłumaczenie na język łaciński imienia greckiego. Ciekawe, że z biegiem czasu kult owej bogini zdrowia prześcignął sławę boga medycyny. Zbudowano jej w Rzymie szereg świątyń i poświęcono jej służbie zastęp kapłanów. Opiece jej poruczono zarówno dobro państwa jak i zdrowie osób prywatnych. Kult Eskulapa bynajmniej na tem nie ucierpiał i wkrótce przedostaje się z Rzymu za pośrednictwem legionów aż do Afryki północnej, gdzie Dr. Neveu odnalazł jego ślady w Kartaginie, w Tymgadzcie, a w szczególności w Lambecie. Wymienione świątynie znalazły się z końcem II-go stulecia po nar. Chr. w pełnym rozkwicie; jak dowiemy się niżej zawdzięczały one to raczej swym właściwościom balneologicznym niż obiektom kultu religijnego.

Działalność świątyń Eskulapa.

Kapłani. Personel świątyń Eskulapa składał się z kapłanów oraz uczniów. Jeden z kapłanów, wybierany na przeciąg roku, posiadał władzę zwierzchnią. On kierował uroczystościami religijnymi i był głównym zarządcą świątyni; przyjmował ofiary i dbał o czystość zabudowań, tudzież o całość wszystkich przedmiotów cennych. Co się tyczy uczniów, to rekrutowali się oni ze zwykłych domowników, obowiązanych do zamiatania oraz palenia; z biegiem czasu jednak stali się oni czemś w rodzaju dozorców, półkapłanów i półmedyków, przyjmujących chorych, rozmieszczających tych ostatnich na salach, a nawet tłumaczą-

cych ich sny. Tak zwana komisja święta, składająca się z najgodniejszych mieszkańców miasta, uczestniczyła zarówno w zarządzaniu świątynią jak w uroczystościach świątecznych. Fundusze, konieczne dla utrzymania świątyni, czerpano częściowo z dochodów, osiąganych ze sprzedaży skór po zabijanych na ołtarzach zwierzętach, częściowo zaś z danin osób szczególnie zamożnych.

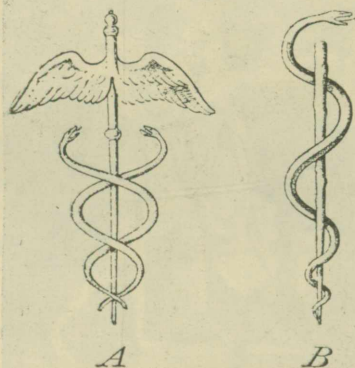
Święte zwierzęta. W świątyni znajdowały się poświęcone bogowi medycyny psy i węże, którymi opiekowali się uczniowie. Nieco niżej, kiedy mówić będziemy o cudach Epidauru, dowiemy się, że psy owe były przyuczane do zlizywania ran oraz guzów w celach leczniczych. Zabieg ten jest o tyle zrozumiały,



Ryc. 18. Zmija Eskulapa.

że jako zabobon popularny przetrwał on wiele wieków. W biblii na przykład pies liże wrzody Łazarza celem ich uleczenia. Świat cały pamięta o psie św. Rocha, który w czasie choroby tegoż odwiedza go codziennie, przynosi chleb i liże jego zaraźliwe krosty; wreszcie zasługuje na zaznaczenie przesąd, panujący wśród wielu osób z ludu, który każe w razie zranienia się poszukiwać psa dla zlizania ran, bowiem, jak brzmi popularna zwrotka: „Langue de chien sert de médecin” (psi ózór zastąpić zdoła lekarza). Nic tedy dziwnego, że z psa, mogącego leczyć, uczyniono towarzysza boga medycyny. Godzi się wszakże zaznaczyć, że z biegiem czasu pies utracił swoje znaczenie, poczytywano go bowiem w Grecji za zwierzę nieczyste. Wkrótce ślad psa ztraca się w świątyniach Eskulapa zupełnie i miejsce jego zajmuje zwierzę specjalnie poświęcone Eskulapowi, miano-

wicie milczący tajemniczy wąż. Zdolny do czerpania ukrytych w ziemi źródeł natchnienia wąż w rzeczywistości towarzyszy wszystkim niemal bóstwom ziemskim oraz bohaterom przepowiadającym przyszłość. Wąż jest symbolem zdrowia, albowiem odmładza się on bezustannie, porzucając swą starą skórę. Spotykamy go w tym charakterze złączonego po wsze czasy z medycyną i religią. W starożytnym Egipcie otaczany wielkim kultem kapłanów groźny wąż kobra przeistacza się w Grecji w nieszkodliwą żmijkę. Ta ostatnia w tak znacznym stopniu zrosła się z kultem boga medycyny, że jeszcze po dzień dzisiejszy zowią ją żmiją Eskulapa; jest to gad o zabarwieniu naogół zie-



Ryc. 19. Łaski Merkurego (A) oraz Eskulapa (B); według Boileya.

lonkawem, nieco brunatny na grzbiecie i białawy pod spodem; mierzy od 1 do $1\frac{1}{2}$ metra długości; zamieszkuje w Europie okolicę morza Śródziemnego, lecz szczególnie obficie spotyka się w Grecji w pobliżu starożytnych źródeł ciepłych oraz świątyni Eskulapa. Ta ostatnia zresztą okoliczność doprowadziła do wyprowadzenia całego szeregu wniosków trospektywnych. Jest to żmija najzupełniej niewinna, żywi się drobnymi gryzoniami oraz ptactwem, nadaje się przeto do łatwego utrzymania w niewoli. Kapłani oczywiście korzystali z tych zalet zwierzęcia, przechowując je, jakieśmy powyżej zaznaczyli, w świątyni i tresując do rozmaitych sztuczek lekarskich. Obecność owych poświęconych zwierząt w świątyniach Eskulapa wyjaśnia nam, dlaczego, jak to ma miejsce w świątyni Epidauru, skulony pies spo-

czywa u nóg boga, pieszczącego dłonią łeb żmiji. Żmija utrzymuje się nawet wówczas, kiedy pies zupełnie znika z kultu. Na posągach, wyobrażających Eskulapa, nie zawsze mogliśmy odróżnić go od podobnie poważnego oblicza dziada jego Jowisza, gdyby nie żmija opleciona wzdłuż sękatego kija, na którym wspiera się bóg. Ów kij, zwany wężownicą, stanowi tedy rzeczywistą odznakę medycyny, przyczem mieszają go niekiedy z Kaduceuszem Merkura, symbolem agentów handlowych i kupców,



Ryc. 20. Modlitwa do Eskulapa
obraz Guérin.

nie mających oczywiście nic wspólnego z wiedzą lekarską. Dlatego też lekarze winni wypierać się tej odznaki i usuwać ze swoich akcesorii.

Wysiadywanie. Zanim chorzy pątnicy znaleźli się na świętych salach, kapłani poddawali ich najprzeróżniejszym religijnym i higienicznym praktykom, mającym na celu z jednej strony podniecić wyobraźnię, z drugiej istotnie przyczynić się do uleczenia. Ażeby uczynić chorych godnymi zbliżenia się bóstwa, lecz nadewszystko, ażeby osłabić ich i przygotować do mistycznych uniesień, zalecano im kilkodniowy post z zupełnem wykluczeniem wina. Od żądania tego kapłani nigdy nie odstępo-

wali, uważając postępowanie takie za nieodzowne do wyleczenia. Chory podlegał szeregowi zabiegów, zdążających do oczyszczenia. W tym celu polecano kąpiel w świętym źródle, którem było najczęściej źródło mineralne ciepłe, jednocześnie stosowano im masaż, namaszczenie oraz kadzidła. Niezapominano również o oczyszczaniu duszy, które polegało na składaniu ofiar oraz modłach. Chory odwiedzał kolejno wszystkich bogów czczonych w obrębie Hieronu, którzy byli reprezentowani bądź



Ryc. 21. Składanie ofiar Eskulapowi; płaskorzeźba z Asklepieionu w Atenach według Duruy.

przez świątynię, bądź przez posagi. Wędrował on tak od świątyni do świątyni, od figury do figury i od ołtarza do ołtarza, tak jak się to odbywa w świątyniach chrześcijańskich w wędrówce od kaplicy do kaplicy z modlitwą o wstawiennictwo do Matki Boskiej lub różnych świętych. Pątnik stawał wreszcie przed świątynią Eskulapa i zatrzymywał się przed napisem na odrzwiach następującej treści: „Bądź oczyszczonym dla wnijscia do pachnącej świątyni. Być czystym znaczy to mieć myśli pobożne i zacne”. W miejscu tem tłoczyły się tłumy pielgrzymów, podczas gdy płomienie na wielkim ołtarzu pożerały złożone przez nich ofiary: a były niemi przeważnie woły, barany, kozy i jagnięta, rzadziej, jak to utrzymują, koguty. Na innych ołtarzach palono pachnidła lub też pieczono ciasta ze świeżej mąki. Ofiarom i obrzędowi towarzyszyły hymny, gorliwie śpiewane przez chorych i ich rodziny. Platon nawet twierdzi, że w Epidaurze nie brakło poetów, specjalnie zajętych komponowaniem hymnów na

czeńść Eskulapa. Wreszcie następował moment, kiedy kapłan poprowadził chorych w głąb ogrodów, opowiadając im po drodze o niezmiernych cudach boga, przyczem czynili to z najdrobniejszemi szczegółami i, pokazując im napisy i wota, doprowadzali wreszcie chorych do stanu egzaltacji; wówczas następował obrzęd wieczorny,—przy świetle pochodni wierni, podnieceni już do szczytu, kontynuowali swe modły oraz pokłony przed świątynią boga: „Czuwaj nad nami” intonował wielki kapłan „boże pomocny i władco narodów, słodkie dziecko Latony i czcigodnej Coronis, odpędź sen z twoich powiek i wysłuchaj błagań twych wiernych”. Modlitwy tłumu stawały się coraz bardziej żarliwe, ze wszystkich ust rozlegały się improwizowane litanje, wszystkie pełne nadziei i wiary, wreszcie kiedy pątnicy byli już wyczerpani, kapłani prowadzili ich pod galerję Abatonu. Kładli się na spoczynek na skórach ofiar jeszcze ciepłych, okrywając się przyniesionemi z sobą derkami, jedynie ludzie zupełnie biedni korzystali ze zwykłych wiązek gałęzi zamiast pośłania. Kiedy już wszyscy leżeli, jeden z uczniów gasił lampy i nakazywał kompletną ciszę. Stopniowo usuwali się kapłani, zabierając starannie ofiary, i w świątyni zalegała niezmacona cisza. Chorzy, wycieńczeni postem i wyczerpani wysiłkiem, szybko zasypiali, przyczem umysł ich, podniecony modlitwą oraz religijną ekstazą, poddawał się z łatwością marzeniom sennym, często głosy kapłanów przychodziły bogu z pomocą. Jak podaje Jamblique w wypadkach, kiedy zesłane przez bogów sny uległy rozproszeniu, rozlegał się dobitny głos, który pouczał, co należało czynić. Częstokroć głos ten dawał się słyszeć w momencie pośrednim pomiędzy snem a czuwaniem. Zdarzało się, że kapłan w przebraniu Eskulapa na czele osób, przedstawiających Epionę, Hygieję, Jaso lub Telesfora, w towarzystwie poświęconych zwierząt ukazywał się wśród chorych, dokonywując uleceń przy pomocy leków, a być może nawet zabiegów operacyjnych. Spotykane jako wota koziki ofiarowywane w Epiduarze, tak samo jak opisy Aristofanesa dostarczają nieco niżej, interesujących przykładów powyższego.

Pięgrzymi budzili się o świcie. Dawały się słyszeć okrzyki radości tych, którzy byli lub którzy uważali się za wyleczonych, oraz żałosne skargi tych, których bóg nie wysłuchał. Przystę-

powano niezwłocznie do tłumaczenia snów, przyczem kapłani i ich uczniowie dawali wyjaśnienia, jak należało rozpocząć leczenie w myśl wskazówek boga. Naogół sny były proste i łatwe do zrozumienia, niekiedy jednak okazywała się potrzeba ich wyjaśnienia. Eskulap, o czym się zresztą dowiemy, lubił niekiedy czynić figle swym wiernym, to znów zastanawiać ich osobliwą grą słów. A więc np. pewnej kobiecie, dotkniętej ropieniem piersi, ukazał się we śnie baran ssący jej pierś i w rezultacie zo-



Ryc. 22. Ofiara Galla, pochodzącego z Asklepijonu w Epidaurze
(Muzeum narodowe w Atenach).

stała ona wyleczoną przy pomocy okładu z rośliny arnoglossa, nazwa, która oznacza po grecku język jagnięcia.

Innej znów nocy chory, dotknięty podagrą, śnił, że przechadzał się po przedmieściu; chory ten doznał następnie ulgi w swych cierpieniach po natarciu się propolisem, nazwą tą oznacza się obecnie substancję żywiczną, którą posługują się pszczoły dla zatykania otworów w ich ulach, po grecku zaś propolis oznaczało przedmieście. Widzimy tedy, jak dalece Grecy lubowali się w dwuznacznikach, natknijmy się zresztą niebawem na niejednego jeszcze przykład tego rodzaju. Po ukończeniu przez kapłanów wyjaśnień, dotyczących snów, chorzy znów udawali się przed figurę Eskulapa i znów na jego cześć następo-

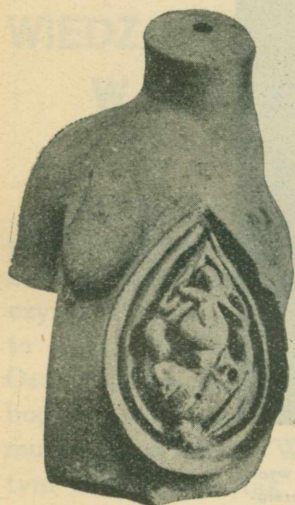
wały te same modły i składano ofiary. Wszystkie te uroczystości związane były z tak zwanym wysiadywaniem. Arystofanes w dziele swoim *Plutus* stworzył niezmiernie ciekawą parodię na temat owych uroczystości, z której przytoczę niektóre ustępy, świadczące dobitnie o działalności Asklepiejonu w Atenach, pomijając jednak niektóre zawarte w dziele Arystofanesa zbędne sprośności. Poeta podaje, że Kremyl Ateńczyk, spotkawszy *Plutusa* — boga bogactw, zachęca go do udania się w celach leczenia swej ślepoty do *Eskulapa*, żeby mógł później rozdzielić fortuny jedynie pomiędzy prawych.



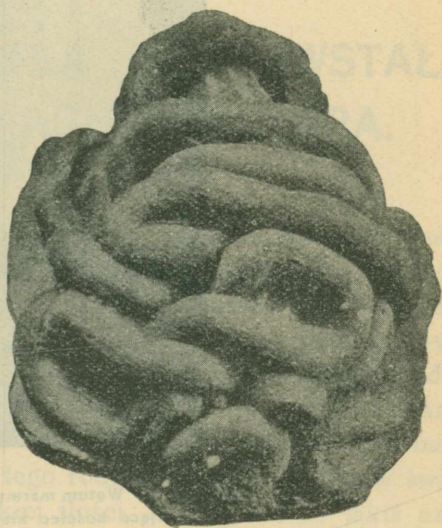
Ryc. 23. Wotum marmurowe,
przedstawiające oczy
(Muzeum narodowe w Atenach).

Plutus zostaje odprowadzony do świątyni przez sługę poety, *Kariona*, który w ten sposób opisuje leczenie: „Z chwilą kiedyśmy stanęli przed bogiem, prowadząc ze sobą owego męża, wówczas najbardziej nieszczęsnego ze śmiertelników, obecnie najszczęśliwszego i najmożniejszego, pierwszą naszą troską było doprowadzić go do źródła, ażeby go w niem obmyć, potem skierowaliśmy się w stronę świątyni. Po złożeniu darów w postaci ciast ze świeżej mąki i wszelkich innych nieodzownych ofiar, poświęconych na ołtarzu, przy jasnym ogniu *Hephaistos* ułożyliśmy *Plutusa* tak jak przystało, sami zaś legliśmy na posłaniu z liści”. Opodal znajdowali się chorzy najrozmaitszego rodzaju. Wkrótce sługa świątyni pogasił lampy, zalecając sen i na-

kazując, w razie gdybyśmy usłyszeli jakikolwiek szelest, zachowanie milczenia. Wszyscy pogrążyli się tedy w śnie, ja jednakże nie mogłem przymknąć oczu, bowiem wyraźnie dostrzegłem, jak jeden z kapłanów skwapliwie zgarniał z ołtarzy, poświęcone ciasta oraz figi suszone, przyczem wszystko, cokolwiek pozostało, ginęło w jego sakwie. Wreszcie ukazuje się sam bóg ze swoją świtą. Cały drżący ukryłem się pod swą derą, podczas



Ryc. 24. Popiersie marmurowe z wyobrażeniem narządów wewnętrznych (Muzeum Thermes w Rzymie).

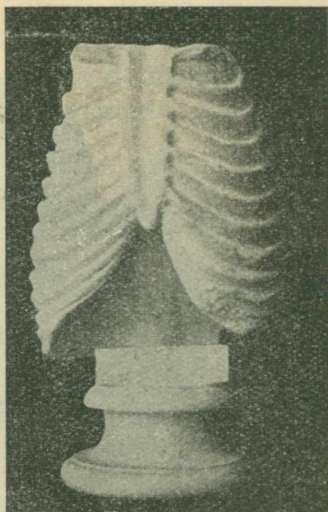


Ryc. 25. Wotum z terrakoty, wyobrażające jelito ludzkie (Muzeum Thermes w Rzymie)

gdy on, mijając chorych, uważnie się im przyglądał; chłopiec (prawdopodobnie Telesfor), który postępował za nim, postawił przed nim kamienny mózdzierz, tłuczek oraz niewielkie pudełko; po chwili bóg przystępuje do sporządzenia maści dla Neokleidesa z 3-ch główek czosnku z Tenos, pokruszonych w mózdzierzu, do których dodaje mlecz drzewa figowego oraz mastyksowego, zmieszany z octem ze Sphettos, poczem lekiem tym naciera wewnątrz powiek chorego, ażeby spowodować jeszcze bardziej dotkliwy ból. Ślepiec, krzycząc w niebogłosość, powstaje i chce uciekać, lecz bóg, zanosząc się od śmiechu, wy-

krzykuje: „pozostań tutaj z tą maścią, dzięki mnie nie będziesz już krzywoprzysięgać przed zgromadzeniem”.

„Usiadłszy następnie koło Plutusa dotknął jego głowy i czystym kawałkiem płótna wytarł powieki nieszczęsnemu. Wówczas Panacea owinęła mu całą głowę wraz z twarzą czer-



Ryc. 26. Wotum marmurowe, wyobrażające kościec klatki piersiowej (Muzeum w Watykanie)

woną zasłoną. Z ust boga rozległ się gwizd i dwie żmije olbrzymich rozmiarów wypadły z poza świątyni, wypełznawszy zręcznie pod zasłonę zaczęły, o ile mi się zdaje, lizać powieki Plutusa i, szybciej niż by można było wypić 10 naparstków wina, Plutus powstał, odzyskawszy wzrok. Poczułem mego pana, drżącego z radości w mych objęciach, a tymczasem bóg skrył się wraz ze swemi żmijami w głębi świątyni.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Jules Guiart,

profesor historii medycyny w Uniwersytecie Cluj (Rumunja) i Lyonu, członek-korespondent Akademii Lekarskiej.

Wydawca: Przemysłowo-Handlowe Zakłady Chemiczne Ludwik Spiess i Syn, Sp. Akc.—Warszawa

REDAKTOR Dr. S. OTOLSKI.

Odbito czcionkami Drukarni Wzorowej, Warszawa, Długa 20 Tel. 416-60.